

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 244 (1291)

Polska wobec Niemiec.

Autor niniejszego artykułu, dr. Emil Ruecker, Redaktor „Baltische Presse”, wychodzącej w Gdańsku, ogłosił w kilku zeszytach doskonałego miesięcznika krakowskiego „Przegląd Współczesny” niezmiernie ciekawą rozprawę p. t. „Niemcy, Prusy a Polska”. Wśród powodów bardzo płytkich i szablonowych sądów o stosunkach polsko-niemieckich, sądów opartych przeważnie na bardzo powierzchownej znajomości najważniejszych stosunków wewnętrznego rozwoju Niemiec, praca dr. Rueckera jest wysoce dodatnim i cennym wyjątkiem. Zapoznać się z nią powinien każdy, kogo nie zadawala rozpowszechnione u nas tromtadracie ujmowanie problemu polsko-niemieckiego.

Praca ta, która ukazała się niedawno w formie książki nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, wywołała ostrą krytykę ze strony p. Cate w „Słowie”. Dr. Ruecker nadsyła nam uprzejmie swoją odpowiedź, w której hołduje zasadzie: *Suaviter in modo, fortiter in re*. Drukujemy ją z tem większym zadowoleniem, że, niezależnie od tych lub innych nieznacznych różnic w stawianiu wniosków co do aktualnej polityki Polski w stosunku do Niemiec, jakie mogą zachodzić pomiędzy nami a dr. Rueckerem, jest on, niewątpliwie jednym z najlepszych znawców wewnętrznego stosunków niemieckich, których badaniem zajmuje się od dłuższego czasu.

Testis.

I.

W jednym z ostatnich artykułów wstępnych „Słowa” wileńskiego, zatytułowanym „Pogoń za mirażami” zajął się p. Mackiewicz (Cat) moją w Krakowie wydaną książką „Niemcy, Prusy a Polska”. Stwierdził muszę, że uczucie zadowolenia, jakiego mi dostarczył fakt, że książka moja zajął się dziennikarz, dla którego talentu mam uznanie, znacznie zmniejszył sposób, w jaki to zajęcie się objawiło. Na polemiczny ton tej krytyki nie chciałbym reagować, ponieważ nie widzę żadnej w tem korzyści, — niemniej jestem Redakcji „Kurjera Wileńskiego” wdzięcznym za to, że mi dała okazję na omówienie interesującego również i opinie publiczną meritum krytyki p. Mackiewicza.

Najpierw nasze tezy. Moją tezę streszcza p. Mackiewicz w następujących czterech punktach: 1) Polska nie walczy z Niemcami, lecz tylko z Prusami. Istnieje nie spór historyczny polsko-niemiecki, lecz polsko-pruski. W Niemczech zaś toczy się walka pomiędzy pruskim centralizmem a federalizmem; 2) „p. Ruecker opowiada o przejawach nadzwyczajnego militarystyki niemieckiego”; 3) „p. Ruecker znowu powtarza teorie o ekonomicznym ciążeniu Prus Wschodnich do Polski”; 4) „...nasza pozycja w polityce niemieckiej będzie tem silniejsza, im silniejsi będziemy sami jako państwo”. Co do ustosunkowania się natomiast p. Mackiewicza do polsko-niemieckiego problemu, to uzależnia on je od tezy: „że cała polityka niemiecka jest to dzisiaj polityka Locarna i polityka francuska”; że polityka ta dąży do zrobienia z Francji sekundanta polityki niemieckiej, który jednostronny odwet na Polsce ma umożliwić; że polityka niemiecko-rosyjskiego zbliżenia dla Polski była korzystniejsza aniżeli polityka zbliżenia niemiecko-francuskiego.

Jeżeli te dwie serie tez zbadamy niezależnie od ich oceny przez p. Mackiewicza (nazywa on moje wywody niesłusznymi, płytkimi, fałszywymi, nielustnymi, pogonią za mirażami, szkodliwymi i demoralizującymi, swoje natomiast istotnymi), to stwierdzimy że nie tylko nie dają podstawy do ostrej polemiki, lecz że przeciwnie się uzupełniają i do wspólnego mianownika sprowadzić dają, ponieważ stawiają problem na różnych płaszczyznach. Ja zająłem się problemem istoty polsko-niemieckich stosunków i starałem się zdefiniować dokładniej głębsze przyczyny konfliktów, co ma duże znaczenie pod względem psychologicznym i taktycznym; starałem się rozbić ten problem na jego stałe, zasadnicze składniki, na te fenomeny i zjawiska, które się wewnątrz niemieckiego narodu kształtują i przez które jego czynność się warunkuje. P. Mackiewicz oświecił ten sam problem wyłącznie z punktu widzenia zewnętrzo-politycznej, mniej lub więcej

przemijającej koniunktury. Mamy więc próbę sądu absolutnego oraz sądu aktualnego, relatywnego; nie widzę powodu dla którego te dwa sądy miałyby się wzajemnie wykluczać; jestem natomiast zdania, że sądy, powzięte na podstawie pewnych aktualnych sytuacji, jak je p. Mackiewicz sobie urabia, nie mogą być wydawane i nie mogą być przez opinię publiczną, dla której są przeznaczone, należycie zrozumiane, jeżeli nie opierają się na gruntownej znajomości specyficznej wagi niemieckiej polityki i wogóle niemieckiego charakteru.

Co do moich „tez”, to sądzę, że słuszność ich w książce mojej wystarczająco udowodniłem. Dla mnie — a napewno nie tylko dla mnie — nowem jest zapatrywanie, że dla Polaka, interesującego się problemem ewolucji polsko-niemieckiej kwestii, jedynie istotną jest znajomość chwilowych kalkulacji kancelarii w Berlinie lub Paryżu, że dla niego natomiast może być obojętnym, na podstawie jakich psychologicznych, historycznych i faktycznych przesłanek potężny sąsiad Polski się rozwija. P. Mackiewicz przyjmuje bez głębszej dyskusji, że niemiecka polityka zagraniczna zawsze pozostanie solidarna; czy wolno nam jednak odmówić badań nad kwestią, jakie momenty za tą solidarność przemawiają, a jakie — jeżeli nawet te ostatnie są mniej ważne? Czy wolno nam zlekceważyć i uznać za nieistotne najistotniejszy dylemat tej polityki zagranicznej, wybór drogi, prowadzącej do wojny lub do pokoju, dylemat, przed którym Niemcy stawać ich rozwój wewnętrzny? Chciałbym tutaj tylko nadmienić, że te elementy, o których p. Mackiewicz powiada, że z problemem polskim nie mają wspólnego, że właśnie one od chwili zawarcia traktatu Wersalskiego na politykę europejską w sposób kategorię wpływają, że np. obawa przed rozwojem niemieckiego militarystyki w ostatniej swej konsekwencji i owe Locarno spowodowała, którego skutków p. Mackiewicz się tak obawia, i że ujawnianie wewnętrzno-niemieckich zjawisk, czy to działalności związków cofających się coraz bardziej do swej roli psychologicznej, czy to działalności przemysłu, który się coraz bardziej jako przygotowujący wojnę czynnik na pierwszy plan wysuwa, jest najważniejszym czynnikiem mogącym powstrzymać lub przyspieszyć ewolucję, o której p. Mackiewicz pisze, nie dlatego, jakoby — jak to mój krytyk twierdzi — nie miały zjawiska te nic wspólnego z polityką, lecz dlatego, ponieważ są czynnikiem politycznym o jak największym znaczeniu.

Dlatego jest też dla mnie zupełnie niezrozumiałem, dlaczego p. Mackiewicz w artykule swym pisze: „My Polacy ciągle straszmy Francuzów tym militarystycznym niemieckim, ciągle opowiadamy o Stahlhelmach. Francuzi słuchają nas z widocznym znużeniem...”. P. Mackiewicz zdaje się rzeczywiście niedoświadczonym zainteresowaniem, z jakim właśnie oficjalna Francja wszelkie przejawy niemieckiego militarystyki śledzi, jeżeli zniża Polskę do mało przyjemnej i mało zaszczytnej roli denuncjanta słuchanego ze znużeniem. Przeciwnie, jest wiadomem, że u nas zajmują się niezmiernie bogatą militarną publicystyką Niemiec tak mało, że największą część wiadomości o militarystyce niemieckiej, o tych „Stahlhelmach”, czerpiemy właśnie z prasy francuskiej, a nawet z lewicowej prasy francuskiej, która dąży do porozumienia z Niemcami — np. „L'Ere Nouvelle” — i która mimo tego o tych sprawach zupełnie systematycznie nie informuje, tak dalece systematycznie, że często można w prasie niemieckiej spotkać się z twierdzeniem, że niemiecka opinia publiczna co do pewnych tajnych faktów z życia niemieckiego tak źle jest poinformowana, że o ważnych rzeczach dowiaduje się dopiero z prasy francuskiej. W publicystyce francuskiej rozważania tego rodzaju co moje, które tak zrytowały p. Mackiewicza, odgrywają bardzo ważną rolę; można się z nimi zawsze tam spotkać, gdzie istota francusko-niemieckich stosunków była studiowana. Jak bogata jest ta publi-

DYREKCJA

Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej
wyraża w imieniu swoim i personelu Biblioteki głęboki żal z powodu zgonu

Ś.p. D-ra LUDWIKA CZARKOWSKIEGO
swego pierwszego st. bibliotekarza, niestrudzonego współorganizatora w roku 1919.

Choroba, która przed 3-ma laty zmusiła Zmarłego do opuszczenia stanowiska, nie przerwała Jego bliskiej łączności z naszą instytucją.

Pamięć Zmarłego ze czcią będzie przechowywana w dziejach Biblioteki.

Chcesz się wzbogacić? Kup już los do
I kl. 18 Polskiej Loterii Państwowej

Główna wygrana **750 tysięcy** Główna wygrana

Ogólna suma wygranych zł. 26.761.600

CENA LOSÓW:

1/4 zł. 10. — 1/2 zł. 20. — 3/4 zł. 40. —

CO DRUGI LOS WYGRYWA

Zapamiętajcie nasz szczęśliwy adres

Jedyna, Największa, Najstarsza i Najszybsza Kolektura w Polsce

E. LICHTENSTEIN i S-ka

Warszawa. Firma egz. od r. 1835.

Oddział w Wilnie Wielka 44 tel. 425.

Zakupcie u nas losy. Szczęście stale sprzyja naszym P. T. graczom
OSTATNIO ZNOW PADŁY U NAS WIELKIE WYGRANE:

Zł. 100 tysięcy na Nr. 88858

40 tysięcy „ 86444

40 tysięcy „ 110793

i bardzo wiele po 15 tysięcy, po 10 tysięcy i t.d. i t.d.

Posiadamy duży wybór numerów!!!

Ogólną tabelę 17-iej Loterii można sprawdzić u nas codziennie bezpłatnie.
Łaskawe zlecenia prowincji załatwiamy zgodnie z naszą tradycją odwrotną pocztą szybko i punktualnie.

P. K. O. Nr 81051.

P. K. O. 81051.

„Lietuvos Aidas“ o polityce zagranicznej Łotwy.

Ma być ona polonofilską — Celens wiódł Łotwę we właściwym kierunku. — Pretensje do „Siegodnia“. — Pouczenia, ostrzeżenia i wskazówki.

KOWNO, 23. X. Pat. Wczorajsza „Lietuvos Aidas“ zamieszcza obszerny artykuł, w którym omawia politykę zagraniczną łotewską, nazywając ją polonofilską, nie rozumiejąc znaczenia, jakie miałyby związki państw bałtyckich, politykę, którą tylko minister Celens wiódł we właściwym kierunku. Łotwa omyliła się wysyłając Balodisa do Kowna, powinien on bowiem być wysłany do Warszawy. Balodis swym wystąpieniem w Genewie przyznał słuszność stanowisku Polski w sprawie obszaru wileńskiego.

Następnie „Lietuvos Aidas“ wysuwa pretensje w stosunku do „Siewodnia“, że przełamało ono jakoby wywiad Woldemarasa, a następnie, że wywiad ten przed wydrukowaniem pokazało Balodisowi, wskutek czego wywiad ukazał się w prasie jednocześnie z odpowiedzią Balodisa.

Nazywając „Siewodnia“ oficjalnym organem Balodisa „Lietuvos Aidas“ czyni przypuszczenie, że „Siewodnia“ było inspirowane w celu popsucia stosunków między Łotwą a Litwą.

Artykuł kończy się słowami: Jeżeli Łotysze przypuszczają, że blok państw bałtyckich posiada dla nich znaczenie, to politycy ich powinni być bardziej ostrożni i postępowaniem swym nie powinni drażnić opinii społeczeństwa litewskiego.

Pierwsza lotniczka polska jest wileńską.

KRAKÓW, 21. X. (Pat.). Na lotnisku w Rakowicach odbyła się uroczystość t. zw. „wylazowania“ pierwszej w Polsce kobiety pilotki, którą jest absolwentka wyższego studium handlowego w Krakowie p. Halina Iwaszkiewiczówna rodem z Wilna.

cystyka, jak wybitne nazwiska do niej należą, tego dowodzi na przykład fakt, że niedawno na pewnym szwajcarskim dworcu mogłem aż cztery takie książki kupić, które wszystkie po napisaniu mojej książki zostały wydane i które wszystkie mniej lub więcej, naogół jednak bardzo gruntownie, zajmują się niemieckimi związkami militarnymi oraz niemieckimi tajnymi zbrojeniami. Oto tytuły: *Général Denivignes, „Ce que j'ai vu et entendu en Allemagne—La Guerre ou la Paix“; Maurice Pernot, „L'Allemagne d'aujourd'hui“; Henri le Wita, „La guerre chimique“; Wladimir d'Ormesson, „La confiance en l'Allemagne“*...

Niesłuszne twierdzenia p. Mackiewicza o ustosunkowaniu się Francji do militarnego problemu niemieckiego, przypo-

minają mi zasadniczą myśl jego tezy. P. Mackiewicz zarzuca mi, że nie zdobyłem się przy charakterystyce problemu polsko-niemieckiego na żaden „gest odważniejszy“ i sądzi, że sam się na ten gest zdobył, wskazując na zbliżenie francusko-niemieckie, a więc na to, że Francja odsuwa się od Polski i że traktat z Polską dla niej jest już tylko „reasekuracją“. Nie mogę się zgodzić z jednostronnym sposobem interpretacji przez p. Mackiewicza polityki locarneńskiej. I tutaj nie wolno pozostać na powierzchownych wypadkach lecz musi się — prośbę o wybaczenie — zająć się sprawą trochę głębiej.

Emil Ruecker.

Gdańsk, 20 października 1928 r.

Dzień polityczny.

Ustalony został skład delegacji polskiej na rozpoczynające się w dniu 3-go listopada w Królewcu rokowania polsko-litewskie. Na konferencję tę wyjadą: m. Zaleski jako przewodniczący, naczelnik H. Łówko, radca Szumłakowski i kilku ekspertów. Jak nas informują, przed konferencją nie nastąpi żadna wymiana not między oboma państwami.

Prezes Rady Ministrów p. Bartel powrócił dn. 22 b. m. z Poznania do Warszawy i objął urządowanie.

P. premier Bartel przyjął popołudniu na audjencji ambasadora polskiego w Paryżu p. Chłapowskiego oraz radcę poselstwa R. P. w Waszyngtonie p. Łepkowskięgo.

Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski przyjął dnia 22 b. m. posła Stanów Zjednoczonych w Warszawie pana Stetsona.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedłożyło w najbliższym czasie sejmowi do ratyfikacji polsko-perski traktat handlowy, podpisany przed dwoma laty. Traktat ten daje Polsce możność silnej ekspansji gospodarczej na rynkach perskich, gdzie towary polskie są dobrze znane jeszcze z czasów przedwojennych. Największym popytem cieszą się tam wyroby włókiennicze, chemiczne i platerne.

Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza Małopolskę.

Dalsze zwiedzanie Chorzowa — Pobyt w Krakowie.

CHORZÓW, 23-X. (Pat). W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzał w dalszym ciągu fabrykę związków azotowych w Chorzowie.

O godz. 2 m. 15 Pan Prezydent był przyjmowany obiadem przez zarząd fabryki. W obiedzi wzięli również udział m. in. wojewoda Grażyński, generał Dreszer, naczelnik Wydziału Przemysłu i Handlu województwa śląskiego Rudowski i szeregi innych.

O godz. 2 m. 45 Pan Prezydent żegnany przez przedstawicieli władz fabryki odjechał wraz ze swą samochodem do Krakowa.

W drodze powrotnej z Chorzowa P. Prezydent zatrzymał się o g. 16 m. 30 w Ojcowie, gdzie zwiedził zamek, poczem przyjechał do Krakowa na Wawel. Na dziedzińcu zamku ustawiała się kompania honorowa 20 p.p. z orkiestrą i sztandarem pułkowym. P. Prezydent odebrał raport od dowódcy kompanii, poczem wraz ze swym otoczeniem udał się do komnat pałacowych.

Wieczorem P. Prezydent udał się do teatru im. Słowackiego. W chwili pojawienia się P. Prezydenta w loży publiczność powstała z miejsc i zgłotowała Panu Prezydentowi burliwą owację.

Kronika telegraficzna.

— Ogłoszono w Londynie „Białą Księgę“, która zawiera zbiór ważnych dokumentów ilustrujących przebieg rokowań, aż do wymiany not i korespondencji w sprawie proponowanego kompromisu angielsko-francuskiego o zbrojeniach na morzu.

— Prasa paryska stwierdza jednomyślnie, że ogłoszenie księgi białej i niebieskiej dowodzi bezwzględnej dobrej woli i lojalności Anglii oraz Francji, które starały się drogą zawarcia wspólnego dwustronnej umowy o powszechne porozumienie, ponadto zaś zadaje kłam wszelkim tendencjom i złosliwym pogłoskom o rzekomym tajemnym porozumieniu.

— Marx rzeczywiście ustępuje. Na odbytem w niedzielę w Miedeburgu zebraniu delegatów centrowych b. kanclerz Marx wygłosił przemówienie, w którym na wstępie potwierdził ostatnie doniesienia prasy centrowej o zamiarze ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego stronnictwa i oświadczył, że decyzyję tę powziął ze względu na nadwyrężony stan swego zdrowia.

Przechodząc do aktualnych spraw polityki, dr. Marx z naciskiem oświadczył, że wybór Hugenberga na przewodniczącego stronnictwa niemiecko-narodowego jest wypadkiem niezwykłej doniosłości.

— Klejnoty zmarłej cesarzowej Elżbiety. Wiedenskie dzienniki donoszą z Pragi, że jeden z tajemnych złotników przyjął mian na sprzedaż od pewnej osoby, której nazwisko trzymane jest w tajemnicy rozmaite klejnoty zmarłej cesarzowej Elżbiety. Chodzi tu o bardzo wartościowe klejnoty, wśród których znajduje się diadem perel różowych wartości 250 tysięcy koron złotych.

— Zderzył się pociąg osobowy z towarem w pobliżu Bukaresztu. 10 osób odniosło rany. 1 wagon uległ zupełnemu rozbiću. Również nastąpiło zderzenie się pociągu w pobliżu stacji Tekuli, gdzie wskutek katastrofy rannych zostało 5 osób.

— Katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj w Genui. Mianowicie samochód spadł do przepaści głębokiej na 30 metrów, przyczem 2 osoby zostały zabite, 3 zaś odniosły ciężkie rany.

Powołanie do wojska a posada.

Za kilka tygodni, jak zresztą corocznie o tej porze przed licznymi rzeszami pracowników umysłowych i robotników, powołanych do wojska, oraz przed ich rodzinami stanie dręczące pytanie: a co stanie się z posadą? Czy też może wypowiedzieć posadę? A jeżeli tak, to czy wypłaci trzymiesięczne odszkodowanie, względnie dwutygodniowe wynagrodzenie? (Dla robotników)? A jeżeli teraz nie wypowie, to czy po powrocie z wojska będzie obowiązany do trzymiesięcznego (względnie dwutygodniowego) wypowiedzenia?

Podobne pytanie stało się co rok wobec powołanych na ćwiczenia wojskowe. I przyznać trzeba, że pytanie, nasuwające się tej drugiej kategorii jest bardziej niepokojące, bardziej społecznie doniosłe, albowiem jawi się ono przed ludźmi starszymi, ojcami rodzin, dla których utrata posady to kłosa rodziła. Prawdą jest, że oba kategorie mogą być powołane do wojska, rzucając pieczęć obojętności.

Mianowicie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z dn. 16 go marca r. b., regulujące umowę o pracę pracowników umysłowych i robotników, które weszły w życie 24-go lipca r. b. „D. U. R. P. Nr. 35 (par. 323 i 324) stanowią, że umowa o pracę rozwiązuje się „w razie włączenia pracownika jako poborowego do służby czynnej w wojsku stałym”, natomiast powołanie na ćwiczenia wojskowe nie powodują rozwiązania umowy o pracę. Skoro więc powołanie do służby wojskowej samo przez się powoduje rozwiązanie umowy, przeto pracodawca nie jest obowiązany do trzymiesięcznego (dwutygodniowego) wypowiedzenia względnie do wypłacenia równoważnika w postaci trzymiesięcznego odszkodowania i pracownik po powrocie z wojska nie może sobie rościć żadnych pretensji. Jednakże przyjąć należy, że od tej zasady pracodawca czyni wyjątek, dla jedynych żywicieli rodziny.

Mianowicie ustawa o powszechnej służbie wojskowej (D. U. R. P. Nr. 4 par. 26 z 1928 r.) stanowi, że powołanie do wojska jedynych żywicieli rodzin, którym jak wiadomo po dwukrotnym odroczeniu przesyłają przywilej pięcioletniej służby, nie rozwiązuje umowy. Jednakże dla zastosowania tego wyjątku ustawa żąda, by jedyni żywicieli, powołani do wojska, uprzednio pracowali w ciągu roku. Jeżeli niema uprzednio pracującego roku umowa ulega rozwiązaniu z samego prawa. Przywilej powyższy dla jedynych żywicieli oznacza, że sam fakt powołania do wojska nie przerywa stosunku najmu pracy, a wypowiedzenie od chwili powołania do wojska aż do powrotu nastąpić nie może.

Co przy powoływaniu do wojska jest wyjątkiem, to przy powoływaniu na ćwiczenia jest regułą. Gdyż oba wspomniane rozporządzenia ustalają regułę, że w czasie pomiędzy chwilą powołania na ćwiczenia wojskowe rezerwy a końcem odbycia tych ćwiczeń pracodawca niema prawa wypowiedzieć umowy o pracę. Jednakże oba rozporządzenia traktują w tym punkcie inaczej robotników, a inaczej pracowników umysłowych. Mianowicie, gdy rozporządzenie pierwsze, dotyczące pracowników umysłowych stanowi, że pracownik powołany na ćwiczenia zachowuje przez okres 3-miesięczny prawo do wynagrodzenia w całości, o rozporządzenie drugie, dotyczące robot-

ników, takiego postanowienia nie zawiera. Dodać należy, że ustawa o powszechnej służbie wojskowej przewiduje możliwość rozwiązania umowy z powodu powołania na ćwiczenia wojskowe, o ile trwają dłużej, niż normalnie i o ile pracownik nie pracował uprzednio u pracodawcy dłużej niż rok. Nie może to jednak mieć zastosowania do pracowników i robotników, których dotyczy oba omówione powyżej rozporządzenia.

Podróż inspekcyjna p. ministra Spraw Wewn.

W niedzielę dnia 21 października o g. 20 przybył do Wilna p. minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Skłodowski, przeprowadzający w towarzystwie p. wojewody wileńskiego Raczkiewicza inspekcję wszystkich powiatów województwa wileńskiego.

(P. minister Skłodowski, któremu towarzyszył p. wojewoda wileński począwszy od Lidy, inspekcjonował następujące miejscowości: Błenikonia, Oszmiana, Smorgonie, Motułowice, Wilejki, Kurzenie, Dołhinów, Dokszyce, Głębokie, Postawy, Hoduciszki, Twercz, Widze, Opse, Brasław i Druje, a następnie w drodze powrotnej: Dryświaty, Rymaszany, Dukuszki, Ignalino, Kolluny, Nowo-Swieciany, Świeciany, Podbrodzie, Niemenczyn).

P. minister przybył samochodem w towarzystwie p. wojewody Raczkiewicza, szefa sekretariatu ministra p. Ostrowskiego, starosty wileńsko-trockiego p. Witkowskiego i sekretarza osobistego wojewody p. Staniewicza.

W Urzędzie Wojewódzkim oczekiwali naczelnicy wszystkich wydziałów Urzędu Wojewódzkiego z p. o. zastępcy wojewody naczelnikiem Kiriłkilem na czele, starosta grodzki p. Iszora, dowódca VI Brygady K. O. P. pułk. Górski i komendant wojewódzkiej Policji Państwowej p. Praszalowski. P. minister odbył z wyżej wymienionymi dłuższą konferencję, wypytując o wszystkie ważniejsze sprawy z zakresu działania każdego wydziału wojewódzkiego, jako też o wyniki prac, udzielając zarazem swych wskazówek.

W poniedziałek dnia 22 b. m. o godz. 8 rano p. minister Skłodowski odebrałszy raport od p. starosty grodzkiego i komendanta policji wojewódzkiej odjechał samochodem z powrotem do Warszawy.

Rozłam w P. P. S.

na terenie warszawskiej Rady Miejskiej. Wskutek inicjatywy posła Barlickiego odbyło się wczoraj zebranie radnych P.P.S., którzy opowiedzieli się przy C.K.W. W zebraniu brało udział 11 radnych m. stoł. Warszawy. W wyniku obrad ukonstytuował się nowy klub radziecki P.P.S. w radzie m. stoł. Warszawy. Na prezesa obrano posła Arciszewskiego, na wiceprezesa radn. Wernikowskiego, zaś na sekretarza radn. p. Raabego.

Równolegle odbyło się zebranie radnych m. Warszawy, należących do P.P.S., którzy opowiedzieli się przeciw C.K.W., a za Okręgowym Komitetem robotniczym, ściślej mówiąc za radnym Jaworowskim. Tutaj wzięło udział 23 radnych, którzy wyrazili wotum zaufania do p.p. Jaworowskiego, jako przewodniczącego oraz Szczypiorskiego i Downarowicza, jako przewodniczących.

26 sesja komitetu ekonomicznego Ligi Narodów

GENEWA, 23.X (Pat.). Komitet ekonomiczny Ligi Narodów rozpoczął swą 26-tą sesję. Obradom przewodniczy Serruys. Delegatem Polski jest p. Doleżał. Komitet zajmie się zbadaniem następujących spraw: 1) klauzuli największego uprzywilejowania, 2) protekcjonizmu administracji, 3) postępu ratyfikacji konwencji, opracowanych przez komitet, 4) metod badania zamierzeń i działalności syndykatu przemysłowego, 5) kontrabandy ze szczególnym uwzględnieniem propagandy alkoholowej, 6) tendencji gospodarczych groźnych dla pokoju świata, 7) unifikacji nomenklatury celnej i 8) ustalenia zakresu badania światowego przemysłu węglowego i cukiernego.

Ten ostatni punkt uważany jest za najważniejszy. Wszystkie posiedzenia komitetu ekonomicznego są ściśle poufne. Komitet składa sprawozdanie Radzie Ligi.

Pierwsza sesja komisji doradczej pracowników umysłowych.

GENEWA, 23.X. (Pat.). Komisja doradcza pracowników umysłowych, która zebrania się wczoraj na pierwszą sesję zakończyła dziś swe prace.

Polskę reprezentował prof. Henryk Rygiel. Komisja wypowiedziała się co do zakresu dalszych prac Międzynarodowego Biura Pracy dotyczących sytuacji pracowników umysłowych.

Komisja przyjęła plan studiów odnośnie bezrobocia pracowników umysłowych, które mają być dokonane w porozumieniu z międzynarodowym instytutem współpracy intelektualnej.

Następnie komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie o warunkach pracy dziennikarskiej, poczem zajmowała się sprawą konfliktu, który powstał w sumieniu dziennikarza w razie zmiany kierownika, lub właściciela wydawnictwa w związku z podpisaniem, przez dziennikarza obowiązujących kontraktów pracy.

Komisja postanowiła prowadzić w tej sprawie dalsze studia i w celu sformułowania ich, zorganizować ankietę wśród dyrektorów i wydawców prasowych.

Rozbicie narad w sprawie reformy konstytucyjno-administracyjnej Rzeszy.

BERLIN, 23.X (Pat.). W dniu dzisiejszym rozpoczął się miały obrady specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli poszczególnych rządów krajowych, mających opracować projekt reformy konstytucyjno-administracyjnej Rzeszy.

Obrady te zostały jednak rozbite, ponieważ rząd bawarski ostro wystąpił przeciw uchwalonej przez rząd Rzeszy rezolucji w tej sprawie i zażądał odroczenia obrad by poszczególnie gabinet mógł nad tą rezolucją się naradzić.

Rezolucja rządu Rzeszy wywołała dlatego taką niechęć i opozycję ze strony Bawarii, ponieważ podkreślała konieczność rozszerzenia kompetencji władz centralnych w stosunku do zadań rządów krajowych.

Wielkie mocarstwa godzą się na zwołanie konferencji ekspertów finansowych do Berlina.

BERLIN, 23 X. Pat. Jak donosi „Social demokratischer Presse — Dienst“ międzynarodowe czynniki Berlina miały otrzymać informacje, które wskazują, że wielkie mocarstwa godzą się na projektowane zwołanie konferencji ekspertów finansowych do Berlina. Berlin uznany ma być za odpowiednie miejsce na obrady w tej konferencji, ponieważ umożliwi dokładne badanie na podstawie materiałów statystycznych bezpośredniej zdolności płatniczej Niemiec.

Odwolanie Ozola postanowione.

RYGA, 23.X. (Pat.). W niedzielę przybył do Rygi poseł litewski w Moskwie Ozol wraz z dotychczasowym attaché wojskowym litewskim w Moskwie podpułkownikiem Kellerem.

Jak przypuszczają dzisiejsze pisma odwołanie Ozola zostało postanowione i wróci on do Moskwy jedynie w celu wręczenia listów odwoławczych.

Naczelnik Hołówko w Rydze.

RYGA, 23.X. (Pat.). W dniu dzisiejszym przybył do Rygi naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. Hołówko. Przyjazd p. Hołówki związany jest z odbywającą się w Rydze konferencją kolejową polsko-litewską.

Niechcieli obyczajów europejskich.

LONDYN 22-X (Pat.). W/g doniesień agencji Reuters, oddziały afgańskie, złożone z kawalerii i artylerii podjęły ekspedycję karną przeciwko jednemu ze zbuntowanych szczepli. Ekspedycja ta została już pomyślnie zakończona.

Korespondent Reutersa donosi, że jakkolwiek nie otrzymano dotychczas żadnych szczegółów, potwierdzających się jednakże pogłoski, iż zaburzenia w Afganistanie wywołane zostały postanowieniem króla Amanullacha narzuceniem ludności obyczajów europejskich.

skromnością i prostotą tłumaczy się w ten sposób przed czytelnikiem: „Fakt że kurs mój zaczyna się drukować od tomu trzeciego, zależy od przyczyn zewnętrznych. Będąc zamkniętym w twierdzy Szlisselburgskiej, gdzie miałem pod ręką szczyptę materiału do pracy naukowej, zmuszony byłem opracowywać i pisać te części pomyślanej pracy, na które pozwalał posiadany przeze mnie materiał, i z tego powodu tomy III, IV i V zostały ukończone. Iane natomiast mają jedynie wykonane pewne rozdziały”.

Ileż tragizmu mieści się w tych prostych słowach.

W druku ukazują się zatem (w latach 1908 — 1911) tom trzeci, obejmujący „Życie nieograniczone ziemi”.

Za dzieło to uzyskuje ś. p. Józef Łukaszczyk medal złoty od Cesarzowskiego Towarzystwa Geograficznego, a w roku 1912 nagrodę od akademii Nauk w Petersburgu. W tym też roku 1912 powołuje go na współpracownika Petersburskiego Komitetu Geologicznego. W roku 1914 zostaje mianowany hydrologiem w oddziale portów handlowych Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a w roku 1915 powołany jest na stanowisko profesora Instytutu Geograficznego w Petersburgu, którego niebawem zostaje rektorem.

Po wojnie, przejściach z bolszewikami wraca do Wilna, obejmując skromne stanowisko wizytatora w Sekcji Oświecenia Publicznego w Komisariacie Ziemi Wschodnich. W roku 1919 powołany zostaje na stanowisko zastępcy profesora na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. S. B., a w roku 1920 mianowany zostaje profesorem geologii fizycznej na tymże Wydziale.

Przed ś. p. profesorem otwiera się nowe pole pracy, której oddaje się z młodzieńczym zapałem. Jest coś żywiołowego w tej pracy. A praca ciężka i niewdzięczna. Warsztat dydaktyczny nie istnieje; jakie takie zorganizowanie aparatu wykładowego i ćwiczeniowego wymaga niezwykłych wysiłków. Chaotyczny stan Europy powojennej uniemożliwiał zakup pomocy naukowych. Trzeba było wykonać własnymi siłami i własnym przemysłem tu, w Wilnie. I oto wi-

dzimy ś. p. profesora Łukaszczyka, jak sam własnoręcznie pracujący od rana do nocy, wykonujący tablice, mapy i modele. Zakres pracy dydaktycznej tymczasem zwiększa się, bo oprócz własnych wykładów z geologii wobec braku w pierwszych latach profesora mineralogii, obejmuje ś. p. profesor Łukaszczyk także ćwiczenia i wykłady z mineralogii.

Gdybyśmy chcieli lapidarnie scharakteryzować zgasłego profesora, nie moglibyśmy tego zrobić lepiej — jak nazywając go entuzjastą nauki i entuzjastą pracy. Serdeczny stosunek do wiedzy, zawładną przed laty na ławie Uniwersyteckiej, co stał się podporą w strasznym życiu i mimo to życie beznadziejnie ciężkie wydał tak piękne owoce, występujące niezwykle jasno w działalności dydaktycznej ś. p. profesora Łukaszczyka. Jest on cały i całkowicie na usługach młodzieży, zawsze chętny, zawsze ofiarny, nie szczędząc ani sił swoich ani pracy. Tak pracować może jedynie człowiek, który wiedzę ukochał naderwście i stał się jej apostołem. Tak pracować może jedynie człowiek co siły mierzy na zamiary.

Ś. p. prof. Łukaszczyk bierze czynny udział w pracy naukowej przyrodników wileńskich, w posiedzeniach wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i przez rok jeden przewodniczył Oddziałowi Wileńskiemu Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

W zmarłym profesorze traci Wydział Matematyczno-Przyrodniczy uczoność o niebywałej wiedzy. Nie była mu obca żadna gałąź wiedzy przyrodniczej. Przeciwnie wszystkie jej posiadł i zgłębił. W ujęciu całokształtu przyrody dopomagała mu fenomenalna wprost pamięć. W zdumienie wprowadzał nas wszystkich ś. p. profesor Łukaszczyk zabierając nieraz głos w sprawach naukowych, tak delekich od jego specjalności. Był to ten niezwykły umysł encyklopedyczny, co zogniskować w sobie potrafił olbrzymie zasoby wiedzy, a jakich teraz już napróżno byłoby szukać.

Na twórczości naukowej ś. p. profesora Łukaszczyka niezatarte piętno wywarł rodzaj pracy. Odczyty od obserwacji, pozbawiony możliwości obcowania z przyro-

Wycieczka do Polski lotewskiej prasy prowincjonalnej.

Pisma wychodzące na Litwie ogłaszają następujący komunikat lotewskiego związku prasy prowincjonalnej, który podaje poniżej za polskim dziennikiem „Dzwon”, wychodzącym w Dyneburgu:

„Polska i Litwa — dwa państwa sąsiedzkie — o których można by powiedzieć, że ich położenie geograficzne utrudnia wykorzystywanie sąsiedztwa. Krótka granica obu państw oddala dalsze zakątki jednego z tych państw od dalej położonych zakątków drugiego. Wskutek tego oba narody mało wiedzą jeden o drugim i nieraz w prasie ukazują się fałszywe informacje o Polsce, lub Litwie zarówno z dziedziny polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Pierwsze kroki nad zbliżeniem obu sąsiedzkich narodów rozpoczął wychodzący w Litwie w języku polskim dziennik „Dzwon”, który zajął już nawet pole w tym kierunku pewne zasługi. A nie ulega wątpliwości, iż prasa posiada w ogóle ogromne znaczenie w sprawie rozwoju stosunków pomiędzy narodami.

Ażby zapoznać się bliżej z życiem kulturalnym, społecznym i gospodarczym sąsiedniego państwa polskiego „Związek Lotewskiej Prasy Prowincjonalnej” powziął projekt zorganizowania wycieczki prasowej do Polski.

Oprócz wizyty w dniu święcenia 10-lecia niepodległości, celem wizyty jest nawiązanie ściślejszego kontaktu z prasą polską i jej luminarzami, wspólna akcja informacyjna, słowem akcja na drodze wzajemnego zbliżenia się, na której dotychczas wielkiego ruchu nie było. Z natury rzeczy bowiem odwiedzający Polskę przedstawiciele wielkich dzienników ryskich interesowali się tylko dość szczerpłą dziedziną życia politycznego i dyplomacji. Nie jest to droga prawidłowa. Potrzeba zbliżyć wszystkie dziedziny życia.

Wychodząc z tych właśnie założeń Zw. Ł. Pr. Prowincjonalnej organizuje wycieczkę do Polski. W liczbę ekskursantów znajdują się wytrawni publicyści i redaktorzy pism wychodzących w Libawie, Winawie, Siguldzie, Mitawie, Jakobsztadzie i Dyneburgu w ilości 12 osób.

Na czele wycieczki znajdują się: prezes Związku Lotewskiej Prasy Prowincjonalnej i dyrektor szkół litaskich, poseł na sejm L. Ozolin, redaktor Dzwonu, znany dziennikarz polski p. Kazimierz Leczycki, ks. Jakób Ozolin, redaktor katolickiego pisma „Maras Vesteslesis” i inni przedstawiciele pism lotewskich, rosyjskich i t. d. Informacje zebrane przez wycieczkę będą drukowane w 42 pismach, wychodzących w Litwie. Czasokres wycieczki od 2 do 12 listopada. Marszruta opracowana przez wydział prasowy lotewskiego M. S. Z. jest następująca: Ryga — Warszawa — Poznań — Gdańsk (Gdynia) — Katowice — Kraków — Zakopane — Lwów — Lublin — Warszawa (na obchód Niepodległości 11 listopada), Wilno — Ryga”.

Ś. p. Leopold Szenderowicz.

Dnia 21 b. m. w nocy zmarł we Lwowie w 60 roku życia po długiej chorobie Leopold Szenderowicz, jeden z założycieli, dyrektor i współredaktor „Wieku Nowego”. Był on także jednym z najstarszych członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie, długoletnim członkiem wydziału oraz członkiem komisji rewizyjnej Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie. Zmarły cieszył się w szerokiej kółach obywatelskich, dziennikarskich i literacko-artystycznych dużym powodzeniem i sympatią.

Ś. p. Józef Łukaszczyk.

Dobiegał końca rok 1863, gdy w majątku Bykowie, u stóp ruin starego zamku w Miednikach przychodził na świat Józef Łukaszczyk, późniejszy wileński fortęcy Szlisselburskiej, wielki uczonec, nieodżałowanej pamięci nasz Profesor.

Oto dat parę z życia tego niezwykle go człowieka. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie zapisuje się ś. p. Józef Łukaszczyk na wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Petersburskiego, gdzie podziw budził wśród profesorów niezwykle młody wprost zdolnościami. Z niezrównanym zapałem oddaje się studiom nad ukończoną wiedzą, a otoczenie rokuje mu najwspanialszą przyszłość naukową.

Alle poza wykładami i pracowniami, poza pracą w bibliotekach odżywa się w nim inna siła, nie mniej silna, nie mniej władna. Przecież młodzieży uniwersyteckiej ówczesna pochłonięta jest walką z ceratami, opanowana idea zerwania pęt samowładztwa Aleksandra III, dania wolności krajowi. Czyż wobec tych dążeń, najszlachetniejszych, najwłaściwszych mógł pozostać obojętnym Józef Łukaszczyk, on — z Wilna? Czyż mógł nie iść razem z najlepszymi na drogę światłą walki o wolność?

I poszedł, i w szeregu ofiar zajął jedno z pierwszych miejsc. Za działalność rewolucyjną skazany zostaje na śmierć, a dzieła matce, która go zniewoliła do złożenia podania o złagodzenie tego, co nazywano karą, kara ta zostaje mu zamieniona na dożywotnie więzienie w Szlisselburgu.

Szybko skończyli się sny młodzieńcze. Ale mimo straszne warunki w kazamatach Szlisselburga — duch nie zamarł. Pozostaje ś. p. Józefowi Łukaszczykowi jedna pociecha, jedyna ucieczka — przywiązanie i kult do nauki, ten drugi naczelnny moment w jego życiu. Przyjaciele i bliscy dostarczali mu dzieła i prace naukowe i ot — rozpoczyna się jedyny w dziejach myśli ludzkiej rozdział pracy. Zamknięty samotnik obcuje z tem, co najszlachetniejsze i

najwznościejsze w życiu ludzkim, z bezinteresowną pracą umysłową innych. Obcuje nie z żywym słowem, nie z wymianą myśli żywej, lecz jedynie z myślą skoncentrowaną, pisaną. Osiemnaście lat przeszło trwa ten trud. Wzleźle z głębią po kolei wszystkie nauki przyrodnicze, przeytem w sposób niezwykły, osobiwy, bez laboratorium, tej niezbędnej pomocy każdego przyrodnika, bez obcowania z samą naturą. Jakież pustelnie rozmyślenia nad światem po za tym światem. Każde zagadnienie, każdy problem jest przemysłany, zgłębiony do swej najtajniejszej treści.

I pracy tej ś. p. Józef Łukaszczyk rozwiązał wiele zagadnień, stwierdził nowe fakty, zbudował oryginalne koncepcje naukowe. Skrył je tajemnie klucz celi więziennej. A wiele z nich rozwiązał potem inni i wzbogacili wiedzę, dając im swoje nazwisko — inni, szczęśliwi!

W dumanach samotnych nad przyrodą i człowiekiem dojrzewa u samotnika szlisselburskiego myśli syntetyczna. W celi więziennej rodzi się plan napisania olbrzymiego dzieła, któreby objęło całokształt zagadnień od dzieł doktryn filozoficznych począwszy poprzez przegląd nauk ścisłych (matematyka, geometria, mechanika, fizyka i chemia), nauk przyrodniczych opisowych, psychologii — do nauki o społeczeństwie ludzkim Plan istotnie gigantyczny.

Revolucja 1905 roku otwiera kazamaty Szlisselburga — ś. p. Józef Łukaszczyk opuszcza twierdzę.

I oto znowu następuje moment nieoczekiwany i obłiwany, tak charakterystyczny dla tej natury, u której całe życie układało się niezwykle inna zej. Oto ś. p. Józef Łukaszczyk wraca do Petersburga i przystępuje do formalnego ukończenia studiów, przerwanych pobyt w Szlisselburgu. Zgłasza się do Uniwersytetu i przystępuje do egzaminów, które składa, uzyskując dyplom pierwszego stopnia.

Po odbyciu tej formalności rozpoczyna druk swej olbrzymiej pracy, wykonanej w Szlisselburgu, przyczem wydaje najprzód tom III pod tytułem „Życie nieograniczone ziemi”. Z charakterystyczną dla siebie

Życie gospodarcze.

Założenie „Tow. Lniarskiego w Wilnie”.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w lokalu Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie Zebranie Organizacyjne „Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie”. „Towarzystwo Lniarskie” jest stowarzyszeniem, grupującym te osoby lub instytucje, które bądź teoretycznie, bądź praktycznie zajmują się sprawami lniarskimi w zakresie uprawy lnu, przeróbki słomy lnianej oraz handlu artykułami lniarskimi—mówi statut stowarzyszenia.

Nie powstała instytucja ma na celu zjednoczenie i skoordynowanie wysiłków tych osób i instytucji, które są zainteresowane w ten lub inny sposób w należytem ujęciu kwestii lniarskiej na terenach województwa półn.-wschodnich. Zrzeszenie na gruncie zawodowej łączności, obrona interesów zawodowych członków, pośrednictwo handlowe, popieranie uprawy i przeróbki lnu—oto są zadania towarzystwa, wyliczone w dalszych artykułach statutu. Zadania te zmierzają do uczynienia z uprawy, przeróbki i handlu lniarskiego takiej gałęzi aktywności gospodarczej ogólnopolskiej, która by zaważyła w gospodarstwie społecznym kraju. Len może i powinien stać się obok drzewa bogactwem ziem północno-wschodnich.

Ze zrozumienia znaczenia tej kwestii jest należyte ocenianie przez sfery rolnicze naszych województw, świadczą o tem obecność na sali zebrania licznych przedstawicieli samorządu, zrzeszeń rolniczych i przedsiębiorstw handlowych, mających do

czynienia z produkcją lub handlem lniem. Były reprezentowane, prócz lniarskich powiatów województwa wileńskiego, także województwo nowogródzkie i białostockie. Z przedstawicieli organów państwowych widzieliśmy p. wojewodę nowogródzkiego Bęczkowskiego oraz reprezentanta województwa wileńskiego. Prawie wszyscy obecni przystąpili do Tow. Lniarskiego w charakterze członków.

Zebranie zagałę p. inż. Dębicki, poczem po wyborze prezydium z dyr. Maculewiczem na czele, przystąpiono do referatu informacyjnego Komitetu Organizacyjnego. Ciekawy i wyczerpujący referat wygłosił dyr. Maculewicz. Na treść referatu złożyła się część, traktująca o podstawowych warunkach gospodarczych naszej uprawy i handlu lniem, oraz zarys prac organizacyjnych dotychczasowych. Ze względu na obfitość materiału, zawartego w referacie, zastrzegamy sobie możliwość omówienia go innym razem.

Po odczytaniu statutu Towarzystwa, przystąpiono do wyborów zarządu i komisji rewizyjnej. Głosowanie było tajne, uprawnionych do głosowania było przeszło 60 instytucji i osób fizycznych. Po kilkakrotnym głosowaniu wybrano: do zarządu—p.p. dyr. Maculewicz, inż. Dębicki, Malski, p. inż. Taurogłowski, Rdułowski, Kokociński, Twiczynowicz, Goska, inż. Polecki; do komisji rewizyjnej weszli p.p. senator Trzeciak, Bakun, Karzewski.

T. N.

KRONIKA KRAJOWA.

— Ograniczenia przemiatu zboża. W numerze 87 Dziennika Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie władz centralnych o przemiatu pszenicy i żyta. Rozporządzenie to zabrania od dnia 13 października r. b. przemiatu pszenicy na mąkę gatunkową wyższego ponad 65 proc., oraz zamieniając częściowo rozporządzenie poprzednie (z dnia 14 września r. b.) w sprawie ograniczenia przemiatu żyta, zakazuje przemiatu żyta na mąkę gatunkową wyższego ponad 70 proc.—to ostatnie ograniczenie obowiązuje od dnia 20 października. Od tych samych dat zakazuje się używanie w piekarniach wyższych gatunków mąki niż określone w powyższym rozporządzeniu.

— Zezwolenie na spław drzewa po rzece Druce. Ostatnio na rzece Druce został otwarty przez władze spław drzewa.

Spław drzewa został dozwolony bez żadnych ograniczeń do dnia 1-go stycznia roku przyszłego. W roku 1929 spław na rzece Druce, wobec projektowanych robót regulacyjnych zostanie wstrzymany.

— Nowe inwestycje kolejowe. W uzupełnieniu informacji o projektowanych przez rząd inwestycjach w roku budżetowym 1929/30 dowiadujemy się, iż w dziale budowy nowych szlaków kolejowych wysuwa się na plan pierwszy budowa w nadchodzącym roku budżetowym odcinka t. zw. linii węglowej, łączącej zagłębie węglowe z Gdynią, a mianowicie od Herbow przez Zdunską Wołę do Inowrocławia. Koszt budowy tego odcinka wyniesie będzie 105 milionów zł.

Na budowę węzła kolejowego warszawskiego przeznaczono 15 mil. zł. Za tę sumę dokonana będzie budowa tunelu, wykupu oraz zbudowany most kolejowy na Wiśle.

Przewidywana jest również budowa linii kolejowej Druja—Woropajewo na Wileńszczyźnie.

Znaczące sumy przeznacza Ministerstwo Komunikacji na zakup nowego taboru. Przyjęto jako zasadę, że zarówno nowe lokomotywy w liczbie 120, jako też wagony towarowe i osobowe będą zamówione wyłącznie w fabrykach krajowych. Wagonów towarowych zamówi rząd w tym roku 4 tysiące, osobowych 200.

Z CAŁEJ POLSKI.

Wydatki na Reformę Rolną.

Budżet Ministerstwa Reform Rolnych wynosi 54 217,369 zł. Z tego preliminarz przeznaczony na administrację 12,160,000 zł., na prace techniczne w dziedzinie parcelacji i komasacji gruntów przeznaczony Ministerstwu 16 mil. zł., z czego komasacja pochłonie 7,500,000 zł. W dalszym ciągu budżet zawiera pozycję na pomoc kredytową dla reformy rolnej w wysokości 23,194,000 zł. Cyfra ta mieści już projektowany wydatek 9 mil. zł. na prace przy scalaniu gruntów Oprócz tego na fundusz obrotowy przy wykonywaniu reformy rolnej przeznaczony jest 34,741,000 zł.

— Ministerstwo Rolnictwa przejmie administrację rybołówstwa. W myśl postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego, Ministerstwo Rolnictwa zamierza w najbliższym czasie spowodować przekazanie spełnianych dotychczas na terenie Małopolski przez T. W. S. funkcji w dziedzinie rybołówstwa, poszczególnym wojewodom. W związku z powyższymi Min. Rolnictwa przejmie etaty funkcjonariuszy, zatrudnionych dotychczas w dziedzinie rybołówstwa przez T. W. S. Opłaty za książeczki rybackie, taksy rewirowe i t. p. dotąd pobierane przez ten wydział, będą pobierane przez Skarb Państwa, przyczem nadal będą służyć celom, jakie przewiduje ustawa o rybołówstwie.

— Wagon motorowy. W celu usprawnienia ruchu osób, na P. K. P. Ministerstwo Komunikacji wprowadziło na niektórych odcinkach kol. wagony motorowe, w roku bież. dokonano prób z wagonami motorowymi różnych systemów, jako to z wagonami benzynowymi. Diesellozami na ropę i ostatnio dokonano prób z wagonem o silniku parowym systemu „Clayton’a”. Wagon motorowy „Clayton” był poddawany próbom i przeznaczony dla dyrekcji krakowskiej: po kil-

ku przedwstępnych próbach wagon został przeznaczony dla eksploatacji na szlaku Tarnów-Szczecin. Eksploatacja wagonu parowego usprawnia znacznie ruch pociągów na szlaku Tarnów-Szczecin i została przyjęta z zadowoleniem przez ludność miejscową, wobec czego wagon ten po ukończonym okresie próbnym, został przeznaczony do stałego obsługiwanego szlaków Tarnów-Szczecin. Jest to już czwarty wagon oddany do eksploatacji w dyrekcji krakowskiej.

Z ZAGRANICZNYCH.

— Bilans handlowy Sowiecie. Jak donosi Agencja TASS eksport przez granicę europejską w ciągu miesiąca września r. b. wyniósł 55 mil. rb., podczas gdy w sierpniu r. b. wyniósł 62 mil. rubli. Zmniejszył się również i to w znacznym stopniu import, osiągając wartość 61 mil. r. b., podczas gdy w sierpniu b. r. wyniósł aż 95 mil. rubli.

NADESZŁANE.

Ciekawy sposób reklamy.

Znana firma Henryka Francka Synowie w Inowrocławiu, reklamuje znaną swoją kawę za pomocą pisma na niebie w sposób następujący:

Na przedniej powierzchni 4000 mtr. awia się samolot sportowy o sile 220 K. M. z szybkością 170—230 km. na godz. i pisze na niebie odwrotnie, t. j. od strony prawej ku lewej, znane powszechnie słowa „Frank” i „Enrilo”.

Farbę tego niezwyklego pędzla stanowi białe, nieszkodliwy gaz dynamy, wyrzucany ze specjalnie do tego celu skonstruowanej i pozwalającej regulować wyrzucanie gazu tylnej części aparatu, w ilości 8000 m³ na sekundę. Duże litery przeciętnie mają 1500 m. wysokości, małe 1000 m., całe zaś słowo „Frank” lub „Enrilo” rozciąga się na długości 7000 do 8000 m. i w obwodzie 250 km.² przez jakie 10 do 40 minut może być wygodnie czytane. Pismo odwrotne, czyli zwierciadlane jest z tego względu konieczne, aby je można było z ziemi czytać. Nader kunstowny i trudny lot wymaga zarówno zręcznego, jak zamilowanego w sporcie lotnika, który oczywiście dopiero po długim, żmudnym treningu zdolny jest do wykonania tego kunstzu awiatyki.

Giełda warszawska z dn. 23. X. b. r.

WALUTY.	DEWIZY:
Dolary	8.89—8.87
London	43,24 1/4—43,13 1/2
Nowy-Jork	8.90—8.88
Pariz	34,83 1/2—34,75
Paryż	25,42—26,30
Szwajcaria	171,55—171,12
Stocholm	238,28—237,68
Wiedeń	125,24—124,95
Włochy	46,82—46,80
Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych	212,38.

Papiery procentowe: Dolarówka 98,25—98,10; pożyczka konwersyjna 67,50/kolejowa 61,10/kolejowa 103,10. L. Z. i obligacje Banku Gosp. Kraj. i L. Z. Banku Rolnego 94,40/kolejowa inwestycyjna 120,50—120,70/kolejowa 92,40/kolejowa 43,25, 4 1/2% ziemskie 48,50—49,25, 8% ziemskie 78,50/kolejowa 56,30—56,25, 8% warszawskie 69,75—70, 4 1/2% Łódź 64,50, 8% Częstochowa 61,50.

Akcje: Bank Handlowy 120, Polski 174 Zachodni 32,50. Spółkę Złotych 80, Sita i światło 11 em. 112,50—113,50, Kukier 52,50, Wegiel 100, Lilpop 37,75, Modrzejów 35,50, Ostrowiec seria B i em. 111,75 i em. 106, Strachowice 46,25, Zawiercie 20,50, Borkowski 16, Syndykat 10.

Rower dosprzedania

Kolonja Wileńska, 5 km. od dworca w stronę Wilejki, dom Nr. 7, Jasus.

Zbrodnicza akcja komunistów w Łotwie.

RYGA, 23.X. (Pat.). Według doniesień dzienników tutejsi komuniści otrzymali od łotewskiej sekcji Kominternu polecenie wywołania katastrof kolejowych w celu wzbudzenia niepokoju wśród ludności.

Zdarzające się w ostatnich czasach liczne wypadki wykołowania pociągów po czytywane są za rezultaty wspomnianego polecenia.

Powstanie w Nicaragui.

Barbarzyństwa powstańców.

WASZYNGTON 23.X. (Pat.). Według sprawozdania przesłanego do departamentu stanu przez oficera amerykańskiego, który śledzi sprawę wypadków w Nicaragui, wielu mieszkańców Nicaragui zostało zabitych przez powstańców zwolenników generała Sandino.

W ciągu nocy banda powstańców pod dowództwem Altamirany wtargnęła do miasteczka San-Marcos, dopuszczając się tam okrucieństw. Wiele osób zostało zmasakrowanych.

Ponadto ofiarom obcinano palce w celu zdobycia pierścieni, uszy i nosy. Raport zaznacza, że celem, do którego dąży Altamirana jest sianie postrachu dla przeszkodzenia mieszkańcom w zapisywaniu się na listy wyborcze w związku z wyborami, które mają się odbyć w listopadzie.

Krwawa walka z bandytami w Kolonii.

Ucieczka i pościg.—Ukrycie się bandytów w ogrodzie podmiejskim.—Obłężenie.—400 policjantów oblega 2-ch bandytów.—Jeden z bandytów zabity.—Drugi zniknął w tajemniczy sposób.—Rezultat walki: 3 policjantów zabitych, 2 rannych.—Raniono także 4 przechodniów.

BERLIN, 23.X. (Pat.). Miasto Kolonia było przez wieczór poniedziałkowy i całą noc z poniedziałku na wtorek widownią sensacyjnej walki ulicznej pomiędzy policjantami i dwoma bandytami.

Bandyci zostali spostrzeżeni przez policję na jednej z bocznych uliczek miasta. Widząc, że są ścigani bandyci rzucili się do ucieczki, strzelając do policji i publiczności.

Po dłuższej ucieczce przez najruchliwsze ulice miasta, obfitujące w momenty dramatyczne bandyci zdołali się ukryć, w ogrodzie wychodzącym na łąki podmiejskie.

Zaalarmowano posiłki policjantów, które w ilości 250 ludzi rozpoczęły regularne obłężenie ogrodu.

W czasie wymiany strzałów 7 policjantów padło rannych, a jeden zabity. Poniósł również śmierć jeden z bandytów, drugi natomiast korzystając z zametu przedostał się do ogrodu sąsiedniego, skąd otworzył morderczy ogień rewolwerowy skierowany w stronę policji stojącej w świetle latarni ulicznych.

Rozpoczęto nowe regularne obłężenie, w którym wzięło udział około 400 policjantów. Przez całą noc willa wraz z ogrodem, w którym ukrył się bandyta była otoczona.

Rano zaś, gdy tylko rozwidniało przystąpiono znowu do ataku, lecz na terenie, który otoczony był w nocy łańcuchem policji, bandyty już nie znaleziono. Znikł on w zagadkowy sposób bez śladu.

Według ostatnich doniesień z Berlina agencji Hawasa w walce z bandytami zginęło 3 policjantów, zaś 2-ch policjantów i 4 przechodniów odniosło rany.

Huraganowy wicher nad Londynem.

Wyrządził on wiele szkód materialnych.

LONDYN, 23.X. (Pat.). Nocy wczorajszej przeszedł nad Londynem huraganowy wicher, który wyrządził wiele szkód materialnych.

W ciągu kilku minut cyklon zerwał szereg dachów, wybił w kilkunastu sklepach wielkie szyby wystawowe i powywracał samochody, znajdujące się na ulicach miasta.

Z Litwy Kowieńskiej.

Stan wojenny ma być zniesiony.

KOWNO, 23.X. (tel. wł.). „Echo” z miarodajnych źródeł dowiaduje się, że w końcu grudnia w Litwie ma być zniesiony stan wojenny.

Antyniemieckie odezwy w Janowie

KOWNO, 23.X. (tel. wł.). Onegdaj w nocy w Janowie nieznaną sprawę porzucali i ponalepiali na słupach telegraficznych moc proklamacyj, podburzających ludność przeciw Niemcom. Proklamacje podpisał komitet ratowania Litwy.

W Litwie kowieńskiej już sanna.

KOWNO, 23.X. (tel. wł.). W wielu miejscowościach na Litwie spadła tak wielka ilość śniegu, że pokrył on wszystkie pola i drogi i ludność, zwłaszcza w północnej Litwie, jeździ już na saniami.

— Liczba obcokrajowców. 1 sierpnia r. b. w całej Litwie zarejestrowano około 16,622 obcokrajowców. Według państwowej liczby obcokrajowców przedstawia się, jak następuje: Ameryka Półn.—365, Anglia—91, Argentyna—4, Austria—69, Belgia—2, Brazylia—1, Czechosłowacja—96, Danja—84, Estonia—80, Włochy—9, Łotwa—1574, Polska—53, Norwegia—4, Holandia—11, Palestyna—17, Francja—15, Rumunia—16, Z.S.S.R.—103, Finlandja—22, Szwecja—15, Szwajcaria—112, Turcja—1, Niemcy—2802, Węgry—14, Grecja—10, Gdansk—13, kraj Saary—2, optantów niemieckich na 1 sierpnia było w całej Litwie 1.555. Bez obywatelstwa—9.602.

Czesi zaprzeczają.

WARSZAWA, 23.X. (Pat.). Poselstwo czeskosłowackie komunikuje: „Berliner Tageblatt” w ostatnich dniach powtórzyło dwukrotnie zupełnie bezpodstawną wiadomość, jakoby Czechosłowacja w porozumieniu z Francją przyrzeka utworzyć samodzielną republikę ukraińską, z którą następnie weszłaby w federację państwowa, aby uzyskać dla siebie w ten sposób potrzebne terytorium kolonizacyjne.

Tendencje tego twierdzenia są jasne. Ma ono na celu podburzyć przeciwko Czechosłowacji Polskę, Rosję i Niemcy. Informacje te nie są jednak niczem innym, jak śmiesznym i fantastycznym wymysłem. Ani ludność czeskosłowacka, ani też czeskosłowacka polityka zagraniczna nie ma z tem nic wspólnego.

Czechosłowacka polityka zagraniczna nie sprzeciwia się zasadom, które odpowiedział jej reprezentanci tylekroć publicznie podkreślali.

Ś. p. Ludwik Czarkowski

Odchodzą starzy ludzie pamiętający dawne, złe czasy. Złe zewnętrznie, twarde, srogle lata ucisku i niewoli, dobre wewnętrznie, bo hart i wytrwałość, bo kultura ducha i miłość Ojczyzny krzepiły.

Wczoraj odprowadzili tłumy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki czołowego prof. Łukaszewicza, nierosłego uczonego i bohatera wyrwałości w ucisku—dziś, poświęcenie pomnika Agaty Karnowiczówny na Rosie, niezmordowanej bojowniczkii o polską oświatę w Wilnie, i dziś również stare Wilno pożegna z żalem pozostać tak znaną, tak zrosłą z wszelką działalnością naukowo-literacką w naszym mieście, ś. p. Ludwika Czarkowskiego.

Urodzony w 1855 r. w województwie podlaskim, ukończył gimnazjum filologiczne w Wilnie, a medycynę w Warszawie. Wolał praktykę lekarską trudnić się we wsi Skala pod Ojcowem i w Siemiatyczach, a od jesieni 1894 w Wilnie. Wojnę przeżył w Mohilewsczyźnie, z czego napisał wspomnienia, przygotowane do druku. W latach niby wolnościowych, skorzystał z pierwszej możliwości pracy społeczno-kulturalnej na jawnym terenie, by przeprowadzić swą myśl założenia Tow. Przyjaciół Nauk, gdzie później długie lata, aż do ostatnich czasów najgorliwiej pracował. Był przewodniczącym tow. „Sokół”, członkiem zarządu tow. „Rozwój”, będąc zwolennikiem Narodowej Demokracji. Jako starszy bibliotekarz Bibl. Publ. Uniwersyteckiej w Wilnie położył niemałe zasługi, był też członkiem wileńskiego i Warszawskiego Tow. Lekarskiego. Jako wiceprezes Tow. Przyj. Nauk i Koła Zw. Bibliotekarzy Polsk. i prezes Zw. Lekarzy, znajdował czas na wszystko i mimo wieku i wyczerpania pracą brał udział w życiu intelektualnym Wilna do ostatnich tygodni. Jego krzepką postać, typowo polską w czmarce, z białymi wąsami, trzymającą się prosto, po żołniersku widziało się ciągle na zebraniach i posiedzeniach i z pewnością niejednemu dziwnie się wyda i smutnie, że Go już nie ma.

Trudno określić dzisiaj jego dorobek literacko-naukowy, dużo bowiem rzeczy pozostawił zmarły w rękopisie, m. in. wspomnienia z lat młodości, zawierające ciekawe dane i sylwetki z epoki najgorszej rusyfikacji. Książka ta, ma ponoć ujrzeć światło w tłoczni J. Zawadzkiego. Poza tem w wydaniu książkowym ogłosił następujące prace: „Pseudonimy i kryptonimy polskie”, „Słownik najpospolitszych rusycyzmów”, „Czy prawda, że rząd moskiewski sprzyja naszym włościanom?” pod pseudonimem Sobiesława Sęka w Krakowie. W rocznikach Tow. Przyj. Nauk drukuje obszerniejszą pracę „Powiat Bielski”, umieszczając też prace naukowe i literackie w „Niwie”, „Głosie”, „Wiśle”, oraz w „Dzienniku Wileńskim” i „Zorzy”.

Ożeniony z p. Melanją Czarkowską, pracującą również na polu literackim, stanowi z nią w świecie kulturalnym Wilna element łączący w sobie wielki patriotyzm z znajomością tutejszych stosunków i tradycji. Jej śmiercią ś. p. Czarkowski ubywa, rzecz można, coś z tradycji starego Wilna. Cześć pamięci zasłużonego pracownika na polu oświaty. H. R.

Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich dla uczczenia pamięci swego pierwszego przewodniczącego, a ostatnio zastępcy przewodniczącego ś. p. dr. Ludwika Czarkowskiego złożyło kwotę 50 złot. na pomnożenie funduszu pomnikowego Zmarłego. Równocześnie Zarząd prosi członków Koła o gromadzenie wzięcia udziału w pogrzebie dn. 24.X. 1928 r.

Prace regionalne Jedyki.

Zjazd regionalny w Zatorze.

KRAKÓW, 23.X. (Pat.). Dnia 22 bm. odbył się w Zatorze zjazd regionalny B. B. W. z R., na który przybyło około stu obywateli tutejszych gmin powiatu oświęcimskiego. Zebraniu przewodniczył prezes powiat. komitetu B.B.W. p. Wysocki z Polanki Wielkiej.

Referat polityczny wygłosił poseł Pochmurski, zaś referat gospodarczy poseł Klemszczyński. Dobrobyt gospodarzy powiatu oświęcimskiego, oraz podjęte starania komitetu B.B.W.R. u władz lokalnych i wojewódzkich w sprawach aktualnych omówił p. Wysocki.

O sprawach organizacyjnych mówił sekretarz komitetu dyrektor Wichman z Zatora.

Po tych referatach rozwinęła się szczegółowa dyskusja, w której poruszono cały szereg kwestii aktualnych, m. in. sprawę obchodu święta niepodległości.

Po ustaleniu programu dalszych prac organizacyjnych i powzięciu rezolucji złożono hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu oraz wyrażono przekonanie o nieodzownej potrzebie reformy konstytucji.

— Dziennikarze amerykańscy w Krakowie. W dniu wczorajszym bawiący w Krakowie dziennikarze amerykańscy zwiedzili w ciągu przedpołudnia oprowadzani przez swoich kolegów polskich zabudki miasta, poczem byli obecni na śniadaniu wydanym na ich cześć przez krakowski syndykat dziennikarzy.

W śniadaniu tem wzięli również udział reprezentanci władz starosta grodzki dr. Styceń. O godz. 17 min. 30 goście amerykańscy odjechali do Katowic.

